

DEBATY**Pamięć Tatarów:**

Reportaż z podlaskich Kruszyń, do których powraca coraz więcej tatarskich rodzin — s. 50

IDEE**Jerzy Vetulani:**

Czy neurobiolog jest w stanie wyjaśnić, jak mózg tworzy obrazy Boga? — s. 75

KULTURA**Street art – Marcin**

Rutkiewicz o popularności sztuki ulicy, polskiej specyfice i rodzimych artystach — s. 90

FOTOREPORTAŻ**Mniejszość w zbliżeniu**

– nieoczywiste spojrzenie na Polskę w wyjątkowych fotografiach Gregory'ego Michenauda — s. 40

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **710-711**

CENA: 19,90 zł | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 13 zł)
LIPIEC-SIERPIEŃ (07-08) 2014 | NAKŁAD 2100 EGZ.



Nazywaj rzeczy po imieniu

Dzisiejszy świat jest przepelniony rzeczami. Rozwój produkcji masowej i nowych technologii zmienia nasz stosunek do przedmiotów. Czym są przedmioty? W jakich kierunkach ewoluują? Co nasze rzeczy mówią o nas? Odpowiadają m.in.: Orbitowski, Skalska, Springer — s. 4-35

INDEKS 383716
ISSN 0044-488X



9 770044 488140

Pierwszy opiniotwórczy magazyn na iPada

POBIERZ BEZPŁATNIE



Pobierz w

App Store

PRENUMERATA

OD **12** ZŁ/NR + KSIĄŻKI
O WARTOŚCI
NAWET **100 ZŁ**
~~19,90~~ **GRATIS!**

DOSTAWA KAŻDEGO NUMERU: GRATIS!

Prenumerata półroczna (6 numerów): **90 zł** 15 zł/numer
+ 1 książka gratis

Prenumerata roczna (11 numerów*): **143 zł** 13 zł/numer
+ 2 książki gratis

Prenumerata dwuletnia (22 numery*): **264 zł** 12 zł/numer
+ 3 książki gratis

* – numery wakacyjne są podwójne

Wybierz dogodny sposób zapłaty:

- Druk przelewu dołączony do miesięcznika
- Formularz na: www.znak.com.pl/miesiecznik

*Więcej informacji i lista
książek do wyboru:*
Tel. 12/6199569
sklep@znak.com.pl



Wolisz prasę elektroniczną? Czytaj „Znak” w dowolnym formacie! (ePUB, MOBI, PDF, APPSTORE)
Wejdź na www.miesiecznik.znak.com.pl/e-wydania



DOMINIKA KOZŁOWSKA

Wielokulturowa pamięć

Nie bez powodów o ostatnim ćwierćwieczu historii Polski mówi się jako o czasie konfliktów pamięci. Choć nieraz trudna do przyjęcia, jest ważnym czynnikiem pogłębiającym naszą narodową tożsamość. Na łamach „Znaku” wiele miejsca i uwagi poświęcamy pamięci polskiej i żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej czy niemieckiej. Zależy nam, aby podejmować nie tylko teoretyczny namysł nad historią wzajemnych relacji, ale i ukazywać konkretne inicjatywy, mające na celu odtwarzanie wspólnej pamięci. Przypomnijmy kilka numerów miesięcznika „Znak” z ostatniego okresu. W czerwcu 2012 r. Temat Miesiąca poświęciliśmy pytaniu: „Jak pamiętamy o Żydach?”. We wrześniu tego samego roku opublikowaliśmy duży blok tekstów dotyczących konfliktów pamięci na Ukrainie i w Niemczech. W tym numerze prezentujemy niezwykle projekt fotograficzny autorstwa Gregory’ego Michenauda. Przez 7 lat dokumentował on życie zamieszkujących Polskę mniejszości. Na kolejnych stronach Debat znajdując Państwo reportaż Franciszka Rapackiego i Wojciecha Jankowskiego z podlaskich Kruszyńian, dokąd powracają kolejne tatarskie rodziny. Materiały te wzbogacone są o głos prof. Ewy Nowickiej, która wyjaśnia, co oznacza być mniejszością narodową lub etniczną w Polsce.

Wielokulturowa pamięć, która zaczęła dochodzić do głosu po 1989 r., odwołuje się do okresu II Rzeczypospolitej. Spis ludności przeprowadzony w 1921 r. wykazał, że na terenie wskrzeszonego państwa zamieszkiwało nieco ponad 27 mln obywateli, w tym 68,5% Polaków i 31,5% określanych jako mniejszości narodowe. Wśród nich 14,25% stanowili Ukraińcy, 7,15% Żydzi, 5,13% Białorusini, 3,58% Niemcy, 0,69% Litwini, Rosjanie, Czesi i inni. 63,68% mieszkańców to byli katolicy obrządku rzymskiego, 11% unicy, 11,54% prawosławni, 3,21% ewangelicy, 10,49% Żydzi, 0,08% inni. 70% ludności utrzymywało się z rolnictwa.

Wielonarodowościowy charakter państwa, w którym narodowości utożsamiały się z wyznaniem, był jednym z najważniejszych problemów II Rzeczypospolitej. Mniejszości religijne często zamieszkiwały na jednym terenie, a wzajemne stosunki obciążone były niełatwymi doświadczeniami z czasów zaborów. Największą reprezentacją grekokatolików znajdowała się w dawnej Galicji Wschodniej. Metropolia halicko-lwowska obejmowała ok. 3,5 mln wiernych skupionych w 3 diecezjach. Z kolei prawosławni, których w państwie polskim było ok. 3 mln, obarczani byli winą za to, że w okresie zaborów rząd rosyjski używał ich jako narzędzia rusyfikacji. Pamiętano przejmowanie kościołów i majątków po katolikach, zmuszanie unitów na Białorusi czy w Chełmszczyźnie do przyjmowania oficjalnej wiary państwa. Równie trudne były relacje z mniejszością protestancką, której liczebność w okresie zaborów wzrosła w związku z napływem ludności niemieckiej w zaborze pruskim, austriackim, a nawet w Królestwie czy na Kresach Wschodnich. To sprzyjało utożsamianiu protestantów z Niemcami. Z kolei 3,3 mln osób wyznania mojżeszowego zamieszkujących Rzeczpospolitą stanowiło wówczas największą w świecie grupę Żydów. Co ważne, ludność żydowska to aż 27% mieszkańców miast. Wszystkie te grupy z dużą – po wyborach w 1922 r. – reprezentacją sejmową nie odstępowały od swych praw obywatelskich i religijnych, których ograniczenia domagał się ruch nacjonalistyczny, pragnący nowemu państwu nadać narodowo-katolicki charakter. Silne i różnorodne antagonizmy odziedziczone po poprzednim okresie sprzyjały narastaniu tendencji nacjonalistycznych, ksenofobicznych i autorytarnych.

II wojna światowa i kilkudziesięcioletnia historia PRL-u przyniosły radykalne zmiany terytorialne, narodowościowe, religijne i demograficzne, w efekcie czego dziś w Polsce zaledwie kilka procent obywateli deklaruje przynależność do jednej z narodowych czy etnicznych mniejszości. W czasach PRL-u nie było szans na otwartą dyskusję o tych traumatycznych doświadczeniach. Konflikty odmiennych narracji, ale i oddolne inicjatywy upamiętniania wielokulturowych tradycji, które dochodzą do głosu w ostatnich dwóch dekadach, pokazują, że ta pamięć jest wciąż żywa. To budzi ogromną nadzieję, że mozolnie odbudowywana, może stać się podstawą polskiej tożsamości po 1989 r.

40

FOTOREPORTAŻ:
MNIEJSZOŚĆ
W ZBLIŻENIU

FOT. GREGORY MICHENAUD

TEMAT MIESIĄCA:
RZECZY

Jakie miejsce zajmują dziś rzeczy w ludzkim życiu? Czym są przedmioty? W jakich kierunkach ewoluują? Co nasze rzeczy mówią o nas? Jak sobie z nimi radzimy i nie radzimy?

- 6 Z powrotem do rzeczy, *Justyna Siemienowicz*
- 8 „Oddam, przyjmę”, *Z Magdaleną i Konradem Mielcarek*
- 14 Wędrowiec i jego rzeczy, *Łukasz Orbitowski*
- 19 Czyścić przedmiotów, *Filip Springer*
- 25 Świadomość zmian, *Z Zuzanną Skalską rozmawia Urszula Pieczek*
- 31 Komputer, mój bliźni, *Olga Drenda*

DEBATY

- 40 Fotoreportaż Gregory'ego Michenauda: Mniejszość w zblizeniu
- 50 Pamięć Tatarów, *Franciszek Rapacki, Wojciech Jankowski*
- 57 Co oznacza być mniejszością narodową lub etniczną w Polsce?, *Ewa Nowicka*

IDEE

- 64 Ćwiczenia immunologiczne. Wokół książki Petera Sloterdijka, *Mateusz Burzyk*
- 68 Możesz życie swe odmienić, *Z ks. Grzegorzem Strzelczykiem rozmawia Artur Madaliński*
- 75 Ma Bóg w człowieku swoją wyspę, *Z Jerzym Vetulanim rozmawia Justyna Siemienowicz*
- 82 Powstanie warszawskie, czyli ortografia pamięci, *Marcin Napiórkowski*

LUDZIE - KSIĄŻKI - ZDARZENIA

- 90 Street art w Polsce, *Marcin Rutkiewicz*
- 101 Nad Pismami wybranymi Jerzego Turowicza, *Andrzej Romanowski*
- 111 Nie nasza rewolucja, *Michał Przeperski*
- 113 Utracone człowieczeństwo Feliksa Dzierżyńskiego, *Mikołaj Mirowski*
- 118 Ciało i pisanie, *Artur Madaliński*
- 121 Ofiary społeczeństwa, *Piotr Kosiewski*



FOT. WIESŁAW CHRZANOWSKI / WIESŁAW / MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI SZTUKI ZEWNĘTRZNEJ

STAŁE RUBRYKI

- 36 Józefa Hennełowa: Coraz bliżej albo coraz mniej
- 37 Justyna Bargielska: Z pułapki w pułapkę
- 117 Janusz Poniewierski: Ogrody pamięci
- 126 Jerzy Illg: Mój przyjaciel wiersz

ZNAK
MIESIĘCZNIK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
www.miesiecznik.znak.com.pl
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

REDAKCJA: Marta Duch-Dyngosz, Dominika Kozłowska (REDAKTOR NACZELNA), Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Justyna Siemienowicz, Krystyna Strączek, Karol Tarnowski, Henryk Woźniakowski

ZESPÓŁ: Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarosław Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hennełowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, ks. Jan Kracik, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Stefan Wilkanowicz

WSPÓŁPRACA: Andrzej Brylak, Paulina Bulska, Piotr Cebo, Monika Gałka, Aleksander Gomola, Ilona Klimek, Elżbieta Kot, Cezary Kościelniak, Daniel Lis, Anna Mateja, Urszula Pieczek, Tomasz Ponikło, Jolanta Prochowicz, Adam Puchejda, Miłosz Puczyłdowski, Marcin Sikorski

OPIEKA ARTYSTYCZNA:
Władysław Buchner

PROJEKT OKŁADKI:
Władysław Buchner

SKŁAD I ŁAMANIE:
Barbara Sadowska

PROJEKT GRAFICZNY PISMA:
Marek Zalejski/Studio Q

KIEROWNIK PRODUKCJI:
Magdalena Wojaczek

KOREKTA:
Barbara Gąsiorowska

DRUK: Drukarnia Colonel, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

PROMOCJA I REKLAMA: Monika Gałka, tel. (12) 61 99 530, e-mail: galka@znak.com.pl

PRENUMERATA: Joanna Dyląg, tel. (12) 61 99 569, e-mail: dylag@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Rzeczy

Człowiek zawsze otaczał się rzeczami. Nigdy jednak nie żył w tak wielkim jak dziś ich natłoku. Rozwój produkcji masowej i nowych technologii przekształca nasze relacje z przedmiotami i bardzo je dywersyfikuje. Czyni rzeczy oraz ich, zdawałoby się, oczywistą materialność coraz bardziej problematycznymi. Dlatego też domagają się one dziś refleksji nad ich statusem i miejscem w naszym życiu, ponazywania ich niejako na nowo.

Czym są przedmioty? W jakich kierunkach ewoluują? Jaka będzie ich przyszłość? Gdzie przebiega dziś granica między tym, co materialne, a tym, co niematerialne? Jakie jest ich miejsce w ludzkim świecie? Jakie nowe ich funkcje niesie rozwinięta kultura kapitalistyczna? Co nasze rzeczy mówią o nas? Jak sobie z nimi radzimy i nie radzimy?



Z powrotem do rzeczy

**JUSTYNA
SIEMIENOWICZ**

Znaczenia coraz szczelniej
pokrywają sobą rzeczy.
To znaki, a nie poszczególne
obiekty materialne, stają
się dziś właściwym
przedmiotem konsumpcji

Współczesna krytyka konsumpcji, akcentująca, że przedmioty zagrażają wspólnocie, że przesadne zajmowanie się nimi przyczynia się do erozji relacji międzyludzkich i zubaża życie społeczne, jak uspokajają nas antropologowie i socjologowie zajmujący się tematem, nie jest niczym nowym. Ma ona swe źródło w nieufnym, pełnym podejrzliwości stosunku do materii zakorzenionym głęboko w naszej (ale chyba nie tylko w naszej) kulturze, silnie obecnym w religii i filozofii. Rozpowszechnione przekonanie o dehumanizującej i homogenizującej roli konsumpcji zbyt łatwo, przestrzegają badacze rzeczy, przyjmujemy za pewnik, a pomagają nam w tym teorie ekonomiczne widzące w konsumencie częściej jedynie bezwonną marionetkę działań marketingowych, a nie wolną jednostkę, która potrafi zachować refleksyjny i podmiotowy stosunek do nabywania dóbr. Ten, jeśli w ogóle – jesteśmy skorzy pod wpływem owych teorii sądzić – udaje się tylko nielicznym lub tylko bardzo rzadko i z dużym wysiłkiem.

A przecież przedmioty, przypominają autorzy prac im poświęconych, stanowią w pewnym sensie ręką naszego człowieczeństwa. Wytwarzając je i obcując z nimi, wytwarzamy i kształtujemy siebie. Tworzą one trwałą ramę dla naszych myśli i działań, gdyż to nie tylko one dopasowują się do nas, ale także nasze ciało i nasza wyobraźnia układają się niejako podług nich. To z przedmiotów utkana jest nasza codzienność, stanowią one punkt odniesienia dla zdarzeń życia. Mają także w sobie

niepowtarzalną potencję społeczniana (jak wielką i efektywną, o tym najlepiej można przekonać się „nie wprost”, odrzucając wymagany w danej kulturze sposób korzystania z przedmiotów, np. rezygnując z noszenia obuwia). Umiejętność kulturowo zakodowanego posługiwania się przedmiotami i adaptacji do rzeczywistości materialnej przez nie tworzonej stanowi istotny element wrastania we wspólnotę i bycia uznanym za jej pełnoprawnego członka. Otaczające nas rzeczy obiektywizują zasady i wartości nami kierujące, materializują zgromadzoną wiedzę, utrwalają w ten sposób i reprodukuja porządek społeczny. Stanowią tym samym również wyjątkowy nośnik pamięci międzypokoleniowej, zapewniający ciągłość danej kulturze, a więc w dużej mierze decydujący o jej tożsamości.

Skąd ta ambiwalencja? Czy skupienie się na negatywnych aspektach bycia przedmiotów, z jakim mamy dziś do czynienia pod postacią krytyki konsumpcjonizmu, to tylko przejaw trwale istniejącej w nas tendencji do katastrofizmu, przybierającej na sile tym bardziej, im więcej błogich obietnic cudownego życia pod warunkiem nabycia kolejnej nowej rzeczy słyszymy ze strony wszelkiej maści reklamodawców? Wydaje się, że niekoniecznie, z dwóch powodów. Jednego bardziej uniwersalnego i drugiego będącego *signum temporis, nostri temporis*.

Ambiwalencja, jaką nacechowane jest nasze współistnienie z przedmiotami, daje o sobie znać, nawet jeśli skupić się tylko na wymienionych w drugim akapicie zaletach tej koegzystencji. Wszystkie one są bowiem okupione pewnym przymusem, jaki rzeczy na nas wywierają, i ograniczeniami, jakie nam narzucają. Zapewniają nam bezpieczeństwo i komfort, pozwalają się w świecie zdomowić, uczynić konieczne a powtarzane codziennie czynności niezajmującymi głowę i czas nawykami, ale robią to wszystko za cenę zrzeczenia się przez nas w jakimś zakresie swojej autonomii, przyzwolenia, by mogły nas one na swój sposób urobić. Ujmując tę ambiwalentną, niejednoznaczną zależność, na bardziej abstrakcyjnym, filozoficznym poziomie, podmiot nie istnieje bez przed-

miotu, konstituuje się, właśnie w odróżnieniu od niego, a więc i w opozycji, niekiedy jawnej, niekiedy mniej oczywistej, ale znacząco to tyle, że jedno bez drugiego nie może istnieć. Podobnie rzecz się ma ze stosunkiem między jednostką i społeczeństwem. Tu też istnieją nieodłączne od siebie zależność i napięcie. Społeczny porządek, który przedmioty tworzące naszą rzeczywistość reprodukuja i utrwalają, służy nam, ale i nas uwiera. Ten stan, czasem bardzo nieprzyjemny, w zasadzie nigdy nie powinien ulec całkowitemu załagodzeniu, bo oznaczałoby to albo redukcję wymiaru jednostkowego i jego zawłaszczenie przez wymiar społeczny, albo zupełną alienację. Ma to swoje przełożenie na świat rzeczy. Okazuje się bowiem, że po to, by wytworzyć zupełnie nowy przedmiot (zazwyczaj mamy jedynie do czynienia z odmiennymi stylizacjami rzeczy już dobrze znanych), trzeba poniekać „odspołecznici” swoją wyobraźnię, gdyż zakłada to „konieczność wymyślenia nowego rodzaju interakcji, nowej funkcji naszego ciała, nowego elementu społecznego porządku, a przede wszystkim – włączenia w zakres rzeczywistości tego, co dotąd znajdowało się poza jej granicami”¹.

Współczesna nieufność wobec rzeczy, choć w dużej mierze z pewnością zasadza się właśnie na tej starej, zarysowanej powyżej ambiwalencji, która naznacza nasze relacje z przedmiotami, ma jednak jeden nowy istotny rys. Tym, co wydaje się znacząco odróżniać dzisiejszą krytykę konsumpcjonizmu od wcześniejszych prób dyskredytacji materializmu, jest to, że w przeciwieństwie do poprzednich, ta jest w zasadzie dokonywana w imię i w obronie materialności, traktowanej jako wartość, którą należy chronić, a nawet, o ile to możliwe, przywracać współczesnym rzeczom.

Prymat rynku jako głównego źródła dóbr materialnych oraz postępujący rozwój technologiczny sprawiają bowiem, że materialność, a więc to, co wydawało się cechą konstytutywną rzeczy, staje się coraz bardziej oczywista, coraz bardziej problematyczna. To zanikanie materialności opisuje się za pomocą trzech procesów: immaterializacji, telematerializacji i dematerializacji². Pierwszy z nich polega na wypieraniu fizycznych obiektów ich cyfrowymi reprezentacjami (np. książek e-booka-

mi) oraz na zmianie preferencji z nabywania dóbr na jedynie posiadanie dostępu do nich. Immaterializacja przejawia się także w tym, że kupowanie i konsumowanie rzeczy jest w sieci zapośredniczone przez różnego rodzaju ich interfejsy, awatary itp. Ma ona miejsce również wtedy, gdy przedmioty są tak zaprojektowane, by one same były jak najmniej widoczne, żeby doświadczany był jedynie efekt ich działania (klimatyzacja, coraz cieńsze monitory, coraz mniejsze nośniki pamięci cyfrowej). Telematerializacja to zapośredniczenie nie tylko nabywania, ale i obcowania z obiektami fizycznymi – posługiwanie się nimi jedynie za pomocą cyfrowych protez. Skutek jest taki, że kontakt z bardzo różniącymi się od siebie przedmiotami ujednolica się, bo sprowadza np. jedynie do sterowania kursorem na monitorze. Wreszcie mówi się także o dematerializacji, którą najogólniej określić można jako proces destabilizacji znaczeń przedmiotów. W jaki sposób on przebiega?

Dziś na skutek umasowienia produkcji nie trudno jest rzecz wyprodukować, trudno jest ją zbyć. Żeby było to możliwe, każdy wypuszczany na rynek przedmiot, by się odróżnić i zaistnieć wśród setek tysięcy podobnych do niego, musi być zaopatrzony w odpowiedni zestaw znaczeń i sensów, emanować dzięki nim aurą wyjątkowości i niepowtarzalności i ludzi, że jest czymś więcej niż tylko tą oto rzeczą. Dlatego rośnie dziś rola wartości znakowej dóbr w stosunku do ich wartości użytkowej. Znaczenia coraz szczelniej pokrywają sobą rzeczy. To znaki, a nie poszczególne obiekty materialne, stają się właściwym przedmiotem konsumpcji. Na naszych oczach dokonuje się „postępujący ubytek zawartości materialnej przedmiotów”³, co przejawia się rozpowszechnianiem rzeczy jednorazowych, które stanowią już ok. 80% dóbr obecnych na rynku⁴. Choć nie wszystkie powstające dziś przedmioty to jednorazówki, to właśnie one ustanawiają wzorzec, który stosuje się także do tych pozostałych, co prawda, niejednorazowych, ale coraz mniej trwałych. Przedmioty są dziś bowiem wytwarzane zgodnie z paradygmatem planowego zużycia, a więc programowanego, przyspieszonego starzenia się produktów, napędzającego konieczność ich ponownego zakupu. Oznacza to przede wszystkim, choć nie tylko i niekoniecznie,

założoną już na wstępie gorszą ich jakość i trwałość, ale też stworzoną przez system nieopłacalność, a niekiedy nawet niemożliwość naprawy oraz po prostu ułatwiająca się w zawrotnym tempie następujących po sobie mód ich atrakcyjność, która, gasnąc, każe nam się ich pozbyć i zastąpić je lepszymi, bo (i często tylko) nowszymi wersjami.

Tak rozumiana dematerializacja produkowanych dziś masowo rzeczy, ich „ujednorożowanie”, pozwala na wielowymiarową emancypację jednostek zarówno w planie poszczególnych egzystencji (nie trzeba już tracić czasu i energii na troskę o przedmioty, bo są łatwe i do zdobycia, i do szybkiego pozbycia się), jak i w planie społecznym – skrojone na miarę niezależnego indywiduum, redukują zależność od wspólnoty. Ma to jednak swoją cenę. Rzeczy pozbawione ciężaru materialności tracą namacalność i solidność, zdolność do odparcia nadmiaru dryfujących znaczeń i dawania oparcia jednostce. Ta zaś, choć wyswobodzona z różnorodnych przymusów życia, ma coraz większe problemy z adaptacją do codziennej rzeczywistości, wykazuje coraz dalej posuniętą neurotyczność, coraz płytszą i bardziej niestabilną tożsamość, której realizacja ogranicza się do autoekspresji skupionej wokół ideału bycia niepowtarzalnym. Skutkuje to jeszcze jednym wymiarem dematerializacji rzeczy. Wspomniany ideał autokreacji może być realizowany jedynie poprzez nieustanne, mocno angażujące świadomość dokonywanie wyborów, za pomocą jakich rzeczy i jakim przypisywanym im znaczeniom może udać się go osiągnąć. Stając się przedmiotem refleksji, rzeczy tracą swą oczywistość, przez co trudniej pełnią funkcję osi, wokół której dyskretnie może krystalizować się codzienne życie z jego nawykami i „zwykłymi momentami”.

Opisane tu pokrótce procesy ułatniania się z rzeczy ich materialności nie stanowią odbicia rzeczywistości w skali jeden do jednego. Przybliżają jedynie pewne tendencje, którym współczesne rzeczy podlegają. Nie mają też one charakteru deterministycznego, choć ich systemowa legitymizacja,

jaka dokonuje się w ramach kapitalizmu, nie pozwala na ich bagatelizowanie. Im jednak one same i ich skutki stają się bardziej widoczne, tym coraz wyraźniejszy opór napotyka. W sferze namysłu humanistycznego przejawia się on w wyraźnie widocznym już od dłuższego czasu „zwrocie ku materialności”, który stara się uczynić zwykłą rzecz wraz ze wszystkimi towarzyszącymi jej sferami życia pełnoprawnym obiektem refleksji filozoficznej, socjologicznej i antropologicznej. „W życiu” natomiast przybiera postać oddolnych, ale chyba rosnących w siłę działań, które mają przywracać rzeczom właściwą im miarę i miejsce w jednostkowej egzystencji, a także rehabilitować ich wymiar materialny. Dokonuje się to na różne sposoby: czy to przez ograniczenie posiadania, które każe zwrócić uwagę na trwałość przedmiotów, wydłuża okres ich użytkowania, pozwala na ich udomowienie oraz zaakceptowanie ich niedoskonałości i oporności, czy przez przechwycenie produkcji rzeczy i ich samodzielne wytwarzanie, udoskonalanie lub naprawianie czy też poprzez znajdowanie dla nich nowych zastosowań.

Wszystkie te działania w pewnym sensie podejmują i realizują rzucone niegdyś wezwanie: „z powrotem do rzeczy”. Być może ono samo, tak jak i to, że niestrudzenie powraca ono w nowej odsłonie, mówi o nas więcej niż jeden solenny traktat filozoficzny. W końcu też to nie rzeczy o nas rozstrzygają, ale nasz stosunek do nich.

¹ M. Krajewski, *Są takie rzeczy*, Warszawa 2013, s. 57.

² Zob. tamże, s. 36.

³ Cyt. za: J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007, s. 333.

⁴ S. Latouche, *Mały traktat o odejściu od wzrostu*, „Autoportret” 2014, nr 43, s. 10.